

# TEATR, Spotkanie z Zofią Kucówną

**N**AJWAŻNIEJSZYM zjawiskiem tego wieczoru w teatrze jest Zofia Kucówna. Pusty czworobok a-reny, nagi stół i krzesło. Aktorka wchodzi, niosąc cały swój „teatr” w ręce — torebka, jakiś list, szklanka z herbatą, okulary. Opowiada nam historię pewnej Marii, spisaną przez Ireneusza Iredyńskiego na podstawie autentycznych wyznań.

Tekst jest warstwowy, są w nim dwa czasy i dwie narratorki, jedna z nich przeżywa i rozmyśla, druga tylko referuje — stopniowo jednak, i to jest magią owego wieczoru, Kucówna uświadamia nam, jak nieuchwytnie są granice aktorstwa, jak względne mogą być owe podziały, przypisujące aktorstwu jedynie zdolność odtwarzania. Przyjęcie roli i oddanie jej takie, że widz — nie tracąc świadomości, iż jest w teatrze — jednak stopniowo gubi poczucie obcowania z rekonstrukcją, jest dyspozycją osobowości szczególnej, niezwykle wrażliwej na prawdę cudzego przeżycia i bardzo sugestywnej w reprezentowaniu go wobec lanych: momenty silnego wzruszenia kreowane przez aktorkę, nigdy nie mijają się z gotowością widowni do uczestnictwa w jej przeżyciu.

„Maria” Iredyńskiego i Kucówny — to opowieść umiatającej kobiety, rodzaj spowiedzi z życia i przesłania do żywych, przemawiającego szczególnie do tej części wi-

downi, która — jak ona, jak aktorka, jak niżej podpisany także — przypisuje się do generacji ZMP.

Drugi tekst, „Czysta miłość”, prezentuje Daniel Olbrychski. Czyni to interesująco, z dużym zaangażowaniem, ale i z odrobiną stylizacji, z pewnym „nagraniem”, odnosi się w rezultacie wrażenie, że nie całkiem przystaje Olbrychski do typu „teatru”, jaki w wieczorze Iredyńskiego zaproponował Adam Hanuszkiewicz. A jaki to teatr? Dwa teksty radiowe, z lekka adaptowane, w rezultacie więc monologi, i jak wspomniano, naga scena w przypadku „Marii”, nieledwie naga w przypadku „Czystej miłości”: wykonawca sam na sam z widownią. Decydującym czynnikiem teatralności jest więc osobowość aktora: Kucówna stwarza cały świat życia i przeżycia swej bohaterki, Olbrychski zaledwie swego bohatera demonstrowuje.

A co do Iredyńskiego, Hanuszkiewicz niewątpliwie ma rację: udaje mu się pokazać w Teatrze Małym nową twarz tego autora, przeczuwaną w liryce, ale dotąd niewidoczną w dramaturgii, nieco romantyczną, nieco łagodniejszą w ocenie moralnego wnętrza i moralnych możliwości człowieka. W sumie więc — wieczór teatralny, którego nie spisujemy na straty.

T. Mały: Ireneusz Iredyński — „Czysta miłość” i „Maria”. Reż. A. Hanuszkiewicz. Przedstawienie 2 grudnia 1975 r.

MICHAŁ MISIORYN